

Sprzedawanie skóry cd.

Trzy lata po naszym wstąpieniu do Unii Europejskiej polski rząd musi zdecydować czy zaakceptuje przedstawiony w projekcie eurokonstytucji nowy system głosowania w Radzie UE oparty na podwójnej większości - (każdy kraj i każdy obywatel ma jeden głos), czy na najbliższym szczycie Unii 21 czerwca br. zgłosi swoje weto. Nasze zastrzeżenia budzi rezygnacja z zapisów Traktatu w Nicei regulujących zasady głosowania w Radzie UE (27 głosów dla Polski, o 2 głosy mniej niż Francja, Niemcy, Włochy i Wielka Brytania), a więc odejście od ustaleń na podstawie których Polska wchodziła do UE. Premier Jarosław Kaczyński proponuje nowy system głosowania w Radzie UE oparty na pierwiastku kwadratowym z liczby mieszkańców. Dzięki tej metodzie głosowania szanse wpływu na decyzje UE krajów mniejszych stają się realniejsze, a dominacja głosów krajów dużych (Niemcy) odpowiednio mniejsza. Premier mówi wprost, że zapisany w projekcie eurokonstytucji system podwójnej większości krzywdzi nasz kraj. Oczywiście twarde stanowisko polskiego rządu nie podoba się Komisji Europejskiej, Niemcom, Francji, wszystkim europejskim socjalistom oraz Aleksandrowi Kwaśniewskiemu, temu który w swojej broszurze unijnej, przed naszą akcesją do UE zapewniał, że będziemy mieli tyle głosów co Hiszpania i tylko o 2 głosy mniej niż Francja itd. Gdyby premierem był Aleksander Kwaśniewski zaakceptowałby każde rozwiązanie zaproponowane przez Brukselę. Co do tego nie ma wątpliwości, dlatego Kwaśniewski cieszy się zrozumiałym

szerokim uznaniem w kręgach brukselskiej administracji, a Jarosław Kaczyński - nie. Jest faktem, że Polska jako jedyny kraj UE zgłasza zastrzeżenia co do sposobu głosowania w Radzie UE. Nieśmiało, odosobnione głosy poparcia nadeszły z Czech i Litwy. Co charakterystyczne - powszechny sprzeciw jaki wywołuje polskie stanowisko w Europie wynika nie tyle z wysuwania nowej oryginalnej, sprawiedliwszej i bardziej solidarnościowej metody liczenia głosów ale z samego faktu podnoszenia tej kwestii w dyskusji. Chadecki eurodeputowany z Finlandii stwierdził wprost, że w dyskusji o systemie głosowania zawsze przegrywają mniejsze kraje i dlatego „ta historia nie może się dla Polski skończyć dobrze”. Jarosławowi Kaczyńskiemu zarzuca się torpedowanie projektu nowej eurokonstytucji, brak zrozumienia dla idei wspólnoty europejskiej, a nawet jawny czy ukryty eurosceptycyzm. Tymczasem Unia Europejska buduje swoją jedność na bezwarunkowej akceptacji projektu nowej eurokonstytucji, tworzy taki „owczy pęd”, którego tak nie lubił Aleksander Kwaśniewski w czasach polskiej „Solidarności”.

Senator Piotr Ł.J.Andrzejewski, w liście otwartym do premiera Jarosława Kaczyńskiego, słusznie zauważa, że forsowany na siłę nowy traktat konstytucyjny dla UE podważa istniejący status quo. Dodam, że zasadę pacta sunt servanta, stanowiącą podstawę naszej europejskiej kultury prawnej zbudowanej na cywilizacji łacińskiej, próbuje się zastąpić zasadą - divide et impera. Ale skoro powiedziało się Unii Europejskiej - tak, skoro

zabrakło sił, by zachować pełną suwerenność jako podmiot prawa międzynarodowego w „integrującej” się Europie, skoro nie ma realnego wsparcia innych krajów dla zachowania status quo (Traktat Nicejski), senator Piotr Andrzejewski podpowiada premierowi pomysł nowej strategii negocjacyjnej z krajami forsującymi ideę eurokonstytucji wraz z zapisaną w niej zasadą głosowania podwójną większością.

Prawo unijne obejmuje swoją jurysdykcją dwa sektory (kompleksy) „prawa wewnętrznego” państw członkowskich. Są nimi: prawa i obowiązki obywateli Unii oraz prawa i obowiązki jej członków, czyli państw. Senator Piotr Andrzejewski proponuje aby o prawach i obowiązkach obywateli UE oraz o prawach i obowiązkach państw członkowskich decydowały odrębne procedury stanowienia prawa. W pierwszym przypadku byłoby wskazanym głosowanie metodą podwójnej większości (każdy obywatel swoim jednym głosem), a w drugim przypadku, kiedy decyzje mają dotyczyć państw, zasadą równej reprezentatywności, czyli - jedno państwo, jeden głos.

Rozdzielenie podmiotów prawnych: prawa prywatnego (obywatele) i prawa międzynarodowego (państwa), w sferze stosowania prawa w Unii Europejskiej, wydaje się koncepcją nie tylko kompromisową ale bardzo sensowną.

Z jednej strony następuje rezygnacja z ustaleń nicejskich w sferze podziałów głosów w Radzie EU, z drugiej strony zanika groźna zasada dominacji państw większych w podejmowaniu decyzji. Osobną, podniesioną przez senatora Piotra

Andrzejewskiego, niezwykle ważną sprawą jest sprzeciw wobec faktu tworzenia prawa wspólnotowego (legislacji) przez organy wykonawcze Unii, głównie przez Radę Unii Europejskiej.

Dzieje się to kosztem marginalizowanej władzy ustawodawczej (Parlament Europejski) i jest w UE tendencją stałą, dodajmy także sprzeczną z wielowiekową tradycją prawa europejskiego.

Nic dziwnego, że sposób głosowania w Radzie UE staje się jedną z najważniejszych kwestii w liczącym ponad 447 artykułów (sic!) projekcie nowej eurokonstytucji.

Wojciech Reszczyński